

Postanowiłam wykorzystać informacje o przyjeździe Pana Piotra Leszczyńskiego do Warszawy na zapytanie Go czy leczy psy. Pan Piotr kazał pokazać się z psem.

Moja sunia bardzo dobrze na Niego zareagowała, od razu kładła się w Jego obecności, a nie uciekając do drzwi, jak to zwykle bywało w obcym miejscu.

Pies ma dysplazję stawów biodrowych i przeszła ponad 3 lata leczenia po cztery razy z zdiagnozowanej, po jedzeniu słodczy. Była po serii antybiotyków, jedna po drugiej. I po krwaku, który Ja jeszcze bardziej osłabił, do tego stopnia, że ledwo chodziła, nie miała siły wejść po schodach do domu, a wazy 60 kg, więc nosić Jej nie mogłabym. Musiałam Jej też pomagać podnieść się, gdyż inaczej ciągnęła zadkiem po podłodze.

Musiałam odwołać urlop letni, gdyż pies nie wytrzymałby podróży samochodem.

Pies marniał mi w oczach, a jeszcze niedawno była silnym, wesołym podhalanem, 9-letnim.

Zdecydowałam się na distant healing, leczenie na odległość dla Niej. Pan Piotr od razu mi zakomunikował, że ma w sobie 100% toksyn i od pozbycia się ich zaczyna leczenie.

Przez pierwszy miesiąc nie była widoczna duża poprawa, ale w kolejnym miesiącu pies przestał odpoczywać wchodząc po schodach do domu. Szedł powoli, stał między kolejnymi stopniami, ale po paru minutach docierał do domu. Potem, już coraz bardziej silny, sam pociągnął mnie na spacer dookoła domu, jak to kiedyś robiliśmy. Żeby i mnie, i sobie, pokazać, że już może, że ma z powrotem siłę na to. Az poplakalam się z radości.

Nagle zaczęła też sama wstawać w domu, i miała taką minę, jakby sama dziwiła się temu. Jeszcze nie zawsze, ale już bardzo często. Coraz pewniej schodziła już ze schodów i coraz szybciej wchodziła po nich do domu.

Tu usłyszałam od Pana Piotra, że zmienił Jej 'program' na 'już mogę wstawać sama i wchodzić', i potrzebowała tylko uwierzyć w siebie, że to teraz z powrotem potrafi. I zaczęła wierzyć, zaczęła też być coraz bardziej wesoła i szczęśliwa.

Jednego dnia, na wieczornym spacerze, nagle sama wstała i zaczęła za mną i znajomymi iść. Trochę odpoczywała leżąc i znowu wstawiała za Nami. Szczekała, jak na Nia nie czekaliśmy. Znowu poplakalam się z radości. Tego wieczoru sama ruszyła też na drugą stronę osiedla, do miejsca, gdzie wcześniej chodziliśmy polewać i pobawić się na trawie. Była bardzo z siebie zadowolona po przejściu samej tych ca 200 metrów. Odpoczęła trochę i zaczęliśmy iść z powrotem do domu. Na tym etapie jeszcze trochę odpoczywaliśmy w drodze do domu.

Teraz już, po ponad 2 m-cach leczenia na odległość przez pana Piotra, potrafi wręcz szybko wejść po schodach. Nie zawsze Jej się chce, czasami deliberuje zanim łaskawie wejdzie. Na początku liczyłam zapalane przeze mnie światło na klatce zanim weszła do domu, i tak z 10-15 razy na początku leczenia, teraz zeszliśmy do 1-2 zapalen i już jesteśmy w domu.

Nawet sąsiedzi zauważyli zmianę u Niej, jeden powiedział mi że 'Pani podopieczna już lepiej chodzi'. Tak, odpowiedziałam, dużo lepiej.

Pana Piotr dokonał z Nia cudu - pies nie tylko już coraz śmielej i częściej wstaje i chodzi, ale i jest szczęśliwszy i weselszy. Widac to od razu po Nim.

Ostatnio zapytałam pana Piotra, jaki widzi progres u Niej, po 2 m-cach leczenia na odległość - 18 %. Wow, po 100% toksyn, to naprawdę dużo! I jakie postępy po tych 18% poprawy. Już nie mogę się doczekać, jaka będzie przy 30%, 50%, aż do 100%. Bo planuje z Nia znowu pływać w morzu i w jeziorach, i tak będzie, wiem to.

Dzięki Panu Piotrowi mój pies odzyskał siły i chęć życia i to są dla mnie bezcenne wartości.

Pan Piotr pyta mnie czasami, kiedy ma zająć się mną - odpowiadam, że dopiero, jak piesek już będzie całkowicie zdrowy i silny. Bo dotąd nikt inny nie umiał Mu tak pomóc.

Polecam cudowną energię Pana Piotra wszystkim właścicielom chorujących psów, i zapewne kotów też, Pan Piotr wyleczy tą energią wszystko i Naszych Małych Braci przywróci magicznie do życia. Trzeba tylko uwierzyć, że tak się stanie, i będziecie mieli Państwo tak wyleczonego psa dzięki Panu Piotrowi, jak ja mam teraz.

Sunia z powrotem kłoci się ze mną i pokazuje swoje humory, a 2 m-ce temu nie chciała nawet ruszyć się z domu.

Dlaczego nie pomóc własnym pupilom? Energia Pana Piotra, darem dla Niego i innych. Jak już napisałam, dla mnie to bezcenna wartość. Warto dać Naszym podopiecznym w ten sposób szansę powrotu do zdrowia.

Dziękuję Panu Piotrowi za Jego zaangażowanie i serce do zwierząt. I dziękuję losowi za to, że postawił Pana Piotra na mojej drodze.

Magdalena T.